

Nr. 18. **Kraków, dnia 1 Kwietnia 1913 r.** **Rok II.**

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: ROMAN FEREK, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.
Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

O, nie mów nigdy....

O nie mów nigdy, że Bóg cię z Swej pieczy
Słabym wypuścił na losów igraszki
Kto wie — ażali niemoc twoja właśnie,
Nie mieści w sobie zaród myśli, czynu,
Co w dziejów chwili rozpali się jaśnie
Dając w pierś zapał — na skroń liść wawrzynu...
Że może z ciebie, On — Stwórca wszech rzeczy,
Uczyni piorun mocarny i ważki!

Kto wie... lecz musisz do poświęceń skory
Cel myśli, pragnień — ukochać nad życie!
A choćby burze i cierpień Golgoty
Nad głową kłębne gromadziły chmury
Ty — z wiarą w sercu w przyszłości świt złoty
Wpatrzon, idź dalej, naprzód — hen, do góry
Idź! — aż ostatnie pokruszysz zapory
I władczy sztandar zatkniesz na ich szczycie!



Geniusz — nie zawsze w przepychu się rodzi,
Ni Herkulesa postać bierze na się
Bywa, w pałacu możnych się znachodzi,
Bywa — w lepiance kmiecej widzieć da się;
Lecz ktoby jeno kornie łamiąc dłonie,
W gnuśnym bezczynie trwonił skarby Boże
Choćby geniuszem był, bieda go zmoże
A przyszłość... szczęście — nie wart sięgnąć po nie!

Antoni Kościelny
organista w Szczakowej.



ZASADY HARMONII.

UŁOŻYŁ A. CH.

(Ciąg dalszy).

§ III.

SWOBODNIEJSZE ŁĄCZENIE TRÓJDŹWIĘKÓW.

Od prawidłowego sposobu łączenia trójdźwięków podanego w poprzednim paragrafie, będzie można odstąpić, ilekroć przemawia za tem potrzeba lepszej melodyi, większej swobody w głosach, lub uniknięcia jakich błędów. Wyjątkowe te sposoby łączenia sprowadzić można do trzech następujących:

I. Trójdźwięki mające nutę wspólną łączyć można ruchem przeciwnym do basu, nie zachowując nuty wspólnej:

Prawidłowo. Swobodniej.

45.

Należy jednak zwrócić uwagę, iż:

a) ten sposób łączenia da się stosować jedynie do trójdźwięków oddalonych od siebie o **tercję lub kwartę;** przy większem oddaleniu powstałyby kwinty i oktawy (p. przykład 36):

46.

źle. źle.

b) kwinty ukryte powstające przy tego rodzaju połączeniach są zawsze złe, jeżeli nie przypadają na trójdźwięk panujący:

źle. dobrze.

47.

V. V. V. V.

c) przy połączeniu V stopnia z I, nuta prowadząca (tj. VII stopień gamy) powinno się zawsze rozwiązywać na tonice; wyjątkowo spuścić ją można do dominanty, jeżeli jest w głosach średnich:

źle. ma być: dobrze.

48.

V. I. V. I. V. I. V. I. V. I. V. I.

II. Można podwoić tercyę zamiast zasadniczej, zwłaszcza w trójdźwiękach małych (rzadziej w wielkich, nigdy w panującym):

dobrze. źle.

49.

V. V.

III. Przechodzić można z harmonii skupionej do rozległej i naodwrót:

50.

Korzyści tych połączeń swobodniejszych wykaże zestawienie następujących dwu harmonizacyi tego samego basu: pierwsza, prawidłowa, pozbawiona jest wszelkiej swobody w głosach, zwłaszcza w sopranie, gdzie nuty wciąż powtarzające się tworzą nieznośną monotonność. Druga, w której zastosowano połączenia swobodniejsze, ma melodyę o wiele piękniejszą i więcej ruchu w głosach:

51.

52.

ĆWICZENIA.

Przy rozwiązywaniu następujących zadań wykorzystać swobodniejsze łączenie trójdźwięków celem uzyskania w sopranie jak najlepszej melodyi:

1.

2.

3.

4.

Ciąg dalszy nastąpi.



OBRONA CZĘSTOCHOWY.

HISTORYA O JACKU BRZUCHAŃSKIM

Organiście częstochowskim.

Ciąg dalszy.

15.

Obóz szwedzki, w szerokie rozbity półkole,
Jako wielka szarańcza, co przylega pole,
Na przestworzu śnieżycy czarną leżał plamą:
Wzdłuż szańców usypanych i przed każdą bramą
Wandalskie przelatują na koniach patrole,
I migają się w świetle czarnemi szlakami,
Jak mrówki z ruszonego mrowiska krążące,
To kręcące się naprzód, to powracające;
Na wałach, usypanych pod zamku murami,
Wkopane w ziemię Szwedy pilnują armaty,
I losem wysyłają na stracone czaty.
Niesforny gwar zamąca świętą wilii ciszę:
Dźwięk trąb w powiewie wiatru dziko się kołysze,
I hufce zewsząd spieszą na trąb owych grzmoty
Ku miejscu, gdzie czernieją dowódców namioty.
Srodkiem pól biedny Jacek wśród rajtarskich koni,
Na przestraszonej siwce nieprzytomny goni,
Jeno mu w uszach szumi jakiś głos stęskniony,
Niby żony czy córki: Jacenty stracony!
I chwilę taka wielka niemoc go owładła,
Że mu i siwa głowa na piersi opadła,
I ręce otrętwiałe cugiel opuściły:
„Moja żona! me dziatki! mój ty Boże miły!"
Wtedy go hurma Szwedów ciekawych napada,
Krzyk rośnie. — Jeden płazem miecza go okłada,
Drugi harapem razy po grzbiecie oblicza,
Że się schyliła starca postać męczennicza,
Szkapa ukłuta mieczem, zawierzgnęła zadem,
A pan Jacek padł na twarz swem obliczem bladem.
Stłuczony spojrzał w koło okiem smutnem, łzawem,
Zobaczył co się dzieje. A Szwedzi niebawem
Sadzają go na siwą przodem do ogona,
Przywiązują sznurami. Wtedy twarz znękaną
Nagle rozświeci jakaś myśl natchniona,
Twarda dusza ozwała się w staruszka ciele,
Podniósł oczy i nagle wyspokojniał dziwnie:
Nie rzekł ni słowa skargi, nie rzucił się gniewnie,
Ani o litość prosił swoje trapiciele:
Bo mu Pan wielką pomoc przysłał onej chwili;
Kiedy go obitego na szkapę wsadzili,
Męka Pańska przed duszą stanęła wyraźnie,
Jakby ją w Wielki tydzień odczytywał właśnie,
I Bogu się zlecając w modlitwie dziecięcej,
Szeptał sobie po cichu: „Jezus cierpiał więcej.
Więc, gdy ci kazał znosić dla swej Matki świętej:
To ty idź za Jezusem, to ty cierp Jacenty".
I odtąd kiedy Szwedzi go policzkowali,
Chrystus przed nim się jawił wśród sądowej sali,
Jak nadstawiał policzka drugiego żydowi;
Nadstawiał i pan Jacek, co Szwedów śmieszyło.
Gdy go bili, to Chrystus pod słupem mu mówi
W pokrwawionej sukience: „I mnie tylu biło!"
Kiedy go w płaszcz żołnierski szydersko ubrali,
To widział, jak się żydzi Chrystowi kłaniali;
Kiedy go wprowadzili do pana Millera:
To widział jak się brama Heroda otwiera,
I Bogu się zlecając w modlitwie dziecięcej,
Szeptał sobie po cichu: „Jezus cierpiał więcej.
Więc gdy ci kazał znosić dla swej Matki świętej,
To ty idź za Jezusem, to ty znoś Jacenty!"

16.

Jenerał Burkard Miller był człek znamienity,
Ranami i znakami zwycięztwa okryty,
Pogromca Danów, w wielu bataliach szczęśliwy,
Wesoły i hulaka. Czemuż to jedynie
Przed kurnikiem-klasztorem taki frasobliwy?...
Siedzi w namiocie smutny: gniew swój topi w winie,
I taką wściekłość z źrenic swych ponurych ciska,
Że sami Szwedzi nie chcą zagadać doń z bliska.
Odkąd w szturmie siostrzeniec poległ ukochany,
Strzelający na klasztor z wojennej bombardy,
Czarnem suknem obwiesił namiotowe ściany,
Zbladł jak trup i ku ziemi kark pochylił twardy;
Dzień i noc siedzi cichy — do wodzów nie mówi,
Czasem każe armaty sunąć ku zamkowi,
To znów cofnie i ręką niecierpliwą skinie:
„Nie, nie zburzyć człekowi djablicy świątynię!
(Bo tak szwedzki wódz Pannę najświętszą nazywał),
Co więcej, we śnie nieraz straszliwie się zrywał,
Krzyczał dziko i w górę nad siebie wskazywał,
Ryczał płaczem i piszczał: „Widzicie tam w górze,
Mój siostrzan padł — ona nad nim na tej chmurze,
Ona, niewiasta biała — jasność niesłychana
Od niej bije, zabrała mi mego siostrzana!"
A potem pięście składał i znów nieprzytomnie
Płakał: „Niewiasto boska! pójdź do mnie, o do mnie!
Oddaj mego Olafa! Zmiłuj się nademną!"
Gdy wodze szturm radzili, on mawiał: „Daremo!"
Tarzał się wściekły w koło i z straszliwym śmiechem
Krzyczał: „Jenerał Miller ucieknie przed mnichem!"

17.

Właśnie jenerał Miller na łożu bojowem
Leżał, podwładnych żadnem nie uczciwszy słowem,
Chłonąc puhary wina, patrząc obłąkanie,
Jak gdyby widmo widział na namiotu ścianie,
Kiedy mu hałas dziki przerywa milczenie:
„Kto mi śmie mącić spokój?" zakrzyknął szalenie,
Zerwał się i wojenną zadźwięczał ostrogą.
„Jeńca prowadzą prosto do namiotu drogą".
„Jeńca!" zazgrzytał Miller, „dawnom nie wziął jeńca,
Odpłaci mi sowicie za mego siostrzeńca!"
Wchodzi Jacek, a rajtar rzeknie: „Jenerale!
Tego szpiega złapalim na fortecznym wale,
Jak rozmawiał z mnichami i pismo im rzucił".
Tygrysim susem nagle jenerał się rzucił:
Lecz Jacenty nie zadrżał, był blady i cichy:

„Taki jeniec! Staruchów wysyłają mnichy,
Miller co zmódz nie może rycerzy w kapturze,
Nie wart innych. I taki podynda na sznurze,
Szpieg! szpieg! Coś ty za jeden?... odpowiadaj stary!"
„Jaśnie wielmożne pany reimentarze!
Klecha'm i organista od świętej Barbary!
Niosłem księżom kolędę, jak powinność każe,
Odmówiłem oracyą, opłatki podałem,
Ale do księży więcej słowa nie gadałem".
Pan jenerał włos czarny zaszarpał na brodzie
I krzyknął: „Tacy wszyscy, tacy wszyscy w grodzie,
Cisi jak duchy! jako czarty wytrzymali,
Czy to młody, czy staruch, co mu się łeb trzęsie!
Lecz czekaj! może inak będziemy gadali,
Kiedy Fryc ci żelazkiem powiedzie po mięsie,
Wołać Fryca!"
Pan Jacek łysiną zaświeci
Schyloną, za kolana ujmie Jenerała:
„Jaśnie wielmożny panie, mam żonę i dzieci,
Stary jestem: starego pożyć to nie chwała:
Siwy włos mam — nie chwała siwą głowę terać!"
„Ha! ha! tobie się niechce staruchu umierać!
Jest rada! Wyznaj wszystko a powrócisz cały,
Powiedz, co słychać w zamku, co mnichy gadały,
Jak się długo opierać myślą mej armacie,
Znasz klasztor, no! to powiedz, które miejsce macie
Za najsłabsze, gdzie siła tej djablicy leży,
Że jej pożyć nie może huf zbrojnych rycerzy!
Gadaj stary, to złotem obsypię cię jeszcze".
A Fryc, kat obozowy, zjawił się, w czerwony
Kubrak ubran i z wolna kładł na wszystkie strony
Obcęgi i pilniki, łańcuchy i kleszcze,
Dmuchał na ogień w piecu, rozwieszał swe sznury,
I panu Jacentemu śmiał się w twarz ponury,
Pokazując rękami, jak użyje broni,
Co upartego człeka do wyznania skłoni.
Zbladł pan Jacek — pot zimny po czole mu leci:
Padł plackiem: „Jenerale! mam żonę i dzieci!
Mam córeczkę nadobną, pociechę starości!
Jenerale! tyś wielkiej doświadczał żałości,
Wiesz co nieszczęście! Szczerzem ja ciebie żałował,
Żałował przeor, iżeś siostrzeńca postradał:
Ty wiesz, jakby bezemnie biedny dom mój biadał,
Ktoby na moją córkę Haneczkę pracował!"
Ale pan Miller śmiechem ogromnym się śmieje:
„A co staruchu! widać ci już w głowie dnieje!
Nie pomoże ci teraz klasztorna djablica,
Gadaj stary! lub pójdziesz w ręce mego Fryca:
Czas leci, wielcem nowin z klasztoru ciekawy,
Zobaczymy staruchu, czyś katolik prawy,
Powiesz czyli nie powiesz?"
Wtedy krew od serca
Buchła panu Jackowi w jego twarz wychudłą:
„Nie powiem, jenerale: ja nie przeniewierca,
A żem katolik, niechaj powie krwi mej źródło!
Lecz iżem ojciec dzieciom, trudneć mi ofiary,
Więc wołamć jeszcze panie: Uchroń mnie od kary!
Patrzaj! jam człek słabiuchny! jam jest człowiek stary!
Praca rozgryzła ciało i włosy me białe:
Nie tyraj starych kości, co na Pańską chwałę
Tyle lat już przeżyły, niech spoczną w spokoju!
Tyś człek wielki, dowódzca sławny w wstępnym boju,
Ale nie zbójca starców, i kalek i dzieci!
Zlituj się!"
I skroń zniżył ku Millera nodze,
Ale wtedy jenerał odepchnął ją srodze,
Głowę starca, że zerwał się dumny i śmiały,
„Krew moja na twą głowę i na twych niech zleci,
Nikt darmo nie poterał głowy posiwiałej!"
„Weźcie go"! huknął Miller. Tu oprawce wpadli,
Sznury i pasy na ciało obnażone kładli,
Że jak ptaszyna z skrzydły rozwianemi w koło,
Zawisnął pan Jacenty. Lecz ciche miał czoło,
Zaciął zęby i trwogi nie pokazał ruchu.
Dano znak. Sznury na wsze rozbiegły się strony,
Przez zęby pisnął Jacek w środku zawieszony;
Opadły mu ramiona, zachrzęszczały członki,
Upadł o ziem.
„A co tam? czy gadasz staruchu!"
Pan Jacek nic nie wyrzekł, coś szeptał po cichu:
Do Panienki najświętszej odmawiał koronki.
„Ho! ho! w tym starym widzę dusza jakby w mnichu!"
Zawył Miller i wściekle z złości się zapienił:
Ale widzę się pilnik dobrze rozczerwienił!
Spróbuj Frycu!
Z żelazem ognistem Fryc kroczy,
Trzykroć panu Jackowi zaświecił przed oczy:
Jacek głowę położył brodą na podłodze
I milczał. — Syk straszliwy rozlega się srodze,
Drgnęło ciało, a oczy zaszły czechłem białem:
Wyciągnął się pan Jacek — i zdał się omdlałym,
Ale na twarzy spokój. Usta drgają jeszcze
Słowem: Marya!
„Mów stary! czekają cię kleszcze!"
Starzec spojrzał. — W źrenicy dziwne miał promienie
I nie widział Millera. Gdzieś w namiotu cienie
Patrzy, dłońmi białemi chce ruszyć napróżno:
Zachwyt jakiś i rozkosz ma w twarzy pobożną,
A czasem rusza głową, by nadstawiał ucha:
Czy harmonii anielskiej i ich śpiewu słucha?
Patrzy coraz promienniej, i jak jasne świece
W środku namiotu, płoną dwie jego źrenice.
„Gadaj stary!" Znów cisza, Miller się rozpienił:
Zaledwie: Kleszczy, kleszczy! wyszeplenił:
Fryc z oprawcami ujął straszliwe narzędzie,
Podniósł starca, bieluchne ciało się zwiesiło
Mu przez rękę. Zatopił — żelazo się wpiło,
Krew trysła — Jacek zadrgał: „Ha! ha! mówić będzie!"
Ale w kilku podrzutach Jacenty się rzucił,
Jak zgruchotan o ziemię — głowa jego biała
U stóp Millera w włosy srebrne się rozlała:
Podniósł ją jeszcze, w górę ku niebu gdzieś zwrócił:
Wtedy wszyscy się nagle od niego cofnęli,
Tak była jasną. — Cisza nastała straszliwa,
A głosem jak brzęk muchy po szybie dziendzieli,
Pan Jacek nagle z piersi skrwawionej wyjęka:

„Matko Boska! przeczysta Panienka!"
I uderzając czołem o ziemię omdlewa.
Osłupiał pan jenerał na środku namiotu,
Osłupieli wodzowie. Aż głosem grobowym
Wyrzekł wódz: „Starca złożyć na łożu bojowem
Mojem własnem i w dobrem mieć go zachowaniu,
A jutro niech trębacze dadzą znak odwrotu".
Nikt się nie oparł jenerała zdaniu,
A Miller czoła swego ku ziemi ugina:
„Vicisti diva mulier, vicisti regina!" *)

(Ciąg dalszy nastąpi).

*(»Zwyciężyłaś święta Pani zwyciężyłaś Królowo«!)

NOWOŚCI MUZYCZNE.

Ks. Dr Teofil Kowalski: **Msza żałobna** wedle wydania watykańskiego, na 1 głos z organem. Gebethner i Wolff w Warszawie. Cena 60 kop.

Opłakany stan naszej muzyki kościelnej, brak odpowiednio wykształconych organistów, jak również dawno zakorzeniony zwyczaj śpiewania w języku ludowym w czasie nabożeństw liturgicznych, były powodem, że dotąd nasi muzycy kościelni niezbyt gorliwie garnęli się do harmonizowania melodyi gregoryańskich, chociaż takich harmonizacyi i to bardzo udatnych, wyszło krocie za granicą, by wspomnieć tylko Matthiasa, Basa, Wagnera, Wiltbergera, Springera, etc. To też niniejsza harmonizacya mszy żałobnej dokonana przez Ks. Dra Teof. Kowalskiego, wydawcy warszawskiego czasopisma p. t. „Śpiew Kościelny", jako pierwszy okaz tego rodzaju u nas, zasługuje na szczególniejszą uwagę.

Z zadowoleniem zaznaczyć trzeba, że praca przedstawia się wcale dobrze. Widać że autor nie chwieje się, nie szuka form, lecz kroczy drogą pewną i ubitą, czerpiąc swe zasady z najlepszych wzorów. Nie obciąża melodyi gregoryańskiej niepotrzebnym balastem akordów, lecz posługuje się niemi o tyle tylko, ile to potrzebne by uwydatnić rytm melodyi i podkreślić akcenty tekstu, co i melodyę czyni zrozumialszą i śpiewakom bardzo jest na rękę. W harmonii zaś nie trzyma się ściśle dyatonicznej metody Mathiasa, lecz postępując śladami Springera, pozwala sobie tu i ówdzie na modulacyę do tonacyi pokrewnych, przezco harmonizacya więcej odpowiada naszemu nowoczesnemu smakowi. W piękny i efektowny sposób przedłuża kadencyę, dodając po ostatniej nucie kilka lekkich akordów w partyi organowej, co służy do spokojniejszego zakończenia utworu.

Pozwolę sobie jednak na kilka uwag:

a) O ile na harmonizacyę krótszych części mszy *(Introit, Kyrie, Sanctus, Benedictus, Agnus, Communio)*, w zupełności się zgadzam, o tyle harmonizacya *Sekwencyi* i w części *Offertoryum*, wydaje mi się za ciężką. Robota trąci pośpiechem: bas tacza się niespokojnie w nieprzerwanych skokach, akordy zmieniają się częściej niż potrzeba i przybierają czasem skomplikowane kształty, powiększając bez potrzeby i korzyści trudności techniczne. Nierówność w harmonizacyi jest tak jaskrawa (n. p. między *Sekwencyą* a *Kyrie)*, że wprost bije w oczy. Wpływa to ujemnie na cały utwór.

b) Niektóre modulacye zbyt oddalają się od głównej tonacyi i brzmią wkutek tego dziwacznie (zob. w Sekwencyi 2-gi rządek pod wyrazem *regionum*, i 3-ci rządek pod wyrazem *mundus)*.

c) Umieszczenie tekstu nie w systemie liniowym lecz ponad nim, utrudnia śpiewanie z partytury.

d) Na recytowanie *Graduału* i *Traktusa* zgadzam się najzupełniej; lecz zdaje mi się, że uwaga umieszczona *in calce* na str. 4, nie wyraża dokładnie myśli Szan. Autora i może być źle zrozumianą. Z tekstu *Sekwencyi* nic wypuszczać nie wolno. Nie znaczy to jednak że trzeba cały tekst śpiewać: niektóre bowiem zwrotki można recytować, tj. odczytać głośnym i zrozumiałym głosem przy towarzyszeniu organów. W tem tedy znaczeniu pojąć należy słowa autora: „śpiewać *dies irae* całe, j e ż e l i c z a s p o z w o l i". Wprawdzie na prośbę biskupa z St. Briene odpowiedziała Św. Kongregacya Obrz. pod datą 12. VIII. 1845, że te zwrotki Sekwencyi, które nie zawierają jakiejś prośby, mogą być w śpiewie całkiem wypuszczone; lecz odpowiedzi tej nie znajduję już w najnowszem wydaniu *Decreta authentica S. R. C.*, Rzym 1890—1900, co dowodzi, że udzielone pozwolenie zostało cofnięte. To pod adresem organistów, nie autora, który takich lekcyi napewno nie potrzebuje.

Nie pozostaje jak tylko zakończyć życzeniem, by ta msza znalazła u nas jaknajwięcej amatorów i wykonawców. Jestto jedno z najpiękniejszych dzieł literatury gregoryańskiej, nacechowane przedziwną prostotą, lecz zarazem i dramatycznym weryzmem. Niema muzyki którąby tak wiernie odpowiadała nastrojowi wiernych zgromadzonych na mszy żałobnej i tak silnie przemawiała do ich duszy, jak te proste melodye. Gdzie tedy panuje zwyczaj śpiewania mszy w języku łacińskim, tam msza Ks. Dra Kowalskiego jest bardzo wskazaną.

Feliks Nowowiejski: **Hymn dziękczynny** na jeden głos z towarzyszeniem fortepianu lub organu. Kraków. A. Piwarski. Cena 1 Kor. 60 hal.

Nie wiadomo w jakim celu umieszczono na okładce wzmiankę o organach; gdyż muzyka mało co ma w sobie kościelnego i tekst jest bez aprobaty biskupiej i towarzyszenie na wskróś fortepianowe. Jestto więc utwór który nie powinien przestąpić progów świątyni. Zato nie chybi swego efetu na sali koncertowej i wyśmienicie nadaje się na wszelkie obchody patryotyczne. Prośba o wolność ojczyzny wyrażona z taką siłą i z takim artyzmem znajdzie zapewne oddźwięk w każdem sercu polskiem. Efekt byłby jeszcze więcej podniosły, gdyby towarzyszenie objęła mała a dobrze dobrana orkiestra.

Szczepan Sieja op. 26: **Powinszowanie okolicznościowe** na sola i chór męzki z fortepianem. Księgarnia Kowalczyk i Znój w Warszawie. Cena 60 kop.

Utwór pisany z ogniem i życiem, przystępny nawet słabszym chórom. Szkoda tylko że tenor drapać się musi aż do A, co może niejednego odstraszyć. Ponieważ tekst zawiera wzmiankę o boskim Zbawicielu, więc autor „a b y z a d o ś ć u c z y n i ć r ó ż n i c y w y z n a ń i p o g l ą d ó w" uważa „z a s t o s o w n e" dodać drugi tekst. „Czy już naprawdę tak źle z nami, że się z żydami nawet w wydawaniu muzyki liczyć musimy? Mógł Szan. autor umieścić tylko drugi tekst, o wiele piękniejszy od pierwszego, a nietylko kompozycya nie byłaby nic straciła na swej praktyczności, ale i prozodya nie potrzebowałaby spoglądać na autora krzywem okiem za pogwałcenie jej praw najświętszych; nie inaczej bowiem nazwać trzeba taki sposób akcentowania jak: **ó**miną, zb**á**wiciel, od swo**í**ch, przyjm t**é** skromne pieśni itd.

Ten sam utwór wyszedł także w opracowaniu na chór mięszany. *St. F.....ski.*

KORESPONDENCYE.

»Siedź cicho ptaszku i ciesz się nadzieją
Że dni pogodne tobie zajaśnieją«

Powyższe słowa można śmiało do nas zastosować, bo prawie lat 30 tą pieśń nam śpiewano, tj. obiecywano. Kiedy to zaczęto krzątać się koło polepszenia naszej niedoli, powiadano nam: porzućcie »Głos organistowski« zmieńcie ton pisma, bo zamiast poprawy możecie sprawę pogorszyć. Pokazało się później, że to wszystko nie prawda, bo jak była sprawa daleką, tak i jest obecnie obiecanka cacanka. Ze strony Duchowieństwa żadnego poparcia nie mamy, a przecież to Duchowieństwo wiele dobrego mogłoby zrobić dla organistów, bez pomocy Rządu. Niech tylko księża kiedy zrobią zgromadzenie, a zaproszą na nie kilku organistów, a dadzą sposób do wyratowania taki, że przynajmniej można będzie stan ten moralnie podnieść, a właśnie organiści mają na to sposób Jak zwykle Duchowieństwo mówi, nic się nie da zrobić. Jak to? tacy wpływowi ludzie jak Biskupi i niektórzy księża posłowie nie mogliby nic dla organistów zdziałać, to chyba nie możliwe. Weźmy np. instytucye prywatne jak Kasy Oszczędności, Tow. asekuracyjne i inne a przekonamy się że funkcyonaryusze tychże mają wszelkie prawa tytułu urzędników i rangi, a u nas co: ten co kościół zamiata, ten co świeci świece, ten co przy organach kalikuje i organista to jest wszystko jedno. Czy organista biegły, czy on gra Bacha, Rincka czy Mozarta, czy rozumie kontrapunkt, harmonię, czy zna śpiew choralny i figuralny, a ten co umie tylko 2 akordy i bez nut grywa, to jest wszystko jedno i bezwzględnie organista zaliczany bywa w poczet służby kościelnej. Tu już chyba nie może być większej niesprawiedliwości.

We Lwowie kiedy to zmarł długoletni organista śp. Smólski, który należał do zdolnych organistów (bo i kompozytor) to nie było wzmianki w żadnej gazecie kościelnej, a kiedy zmarła jakaś zakonnica to był nekrolog w numerze z dnia 15 marca b. r., teraz zachodzi pytanie, kto jest potrzebniejszy w sprawowaniu obrzędu, czy organista, czy zakonnica, niech ludzie sądzą. Powiada duchowieństwo, że stan org. to jest rzecz prywatna, ciekawym dlaczego? przecież kościół ani organy, ani mieszkanie organisty nie jest własnością proboszcza. Proboszcz ze swej szkatuły nic organiście nie daje, bo gdyby proboszcz miał w swoim pokoju organy, a kazał organiście grywać kiedyby mu się zechciało, to byłoby rzeczą prywatną, ale tu gdzie ksiądz idzie do ołtarza, a ten do organu i równocześnie spełniają funkcye publiczne i to ma być prywatną sprawą? chyba nie. Czy Duchowieństwo jest dla sprawy org. życzliwe, także zachodzi pytanie, kiedy i w jakiej sprawie. W swoim czasie kiedy to Biskupi w Galicyi w krótkim czasie po sobie pomarli, to pozostawiali na rozmaite cele legaty, a dla org. co? nic, lub proboszczowie na różne cele zapisywali majątki, a dla organistów także nic. Gdy się weźmie gazetę do ręki to się czyta, że Wydział, Sejm, Rząd itd. udziela subwencyi na to, lub na owo a dla org. nigdy a nigdy. A dlaczego? nie mamy nikogo dla siebie życzliwie usposobionego. To też dzisiejsza generacya organistów widząc to, stara się usilnie o swe prawa, to odbywanie wieców, to zgromadzenia dekanalne, to wysyłanie petycyi, to deputacye do różnych Władz, to wszystko ma na celu podźwignąć ten stan organistów. Już nam teraz piosnka na wstępie umieszczona nie zaimponuje, bo to czekanie na nic się nie przyda, dziś się koledzy ocknęli z letargu i będą pukać dotąd dopóki im się drzwi do upragnionego celu nie otworzą.

Fr. Lityński.

Nie dajmy się krzywdzić!

Na zjeździe delegatów org. w styczniu b. r. w Rzeszowie, wybrano mnie ponownie do krajowego komitetu, który ma za cel wyrwać organistów z haniebnie krzywdzącego wyzysku ich pracy i wywalczenia odpowiedniej ich stanowi płacy.

Obowiązki ciężkie przyjąłem i wraz z innymi kolegami będę się starał z całych sił ze zadania wywiązać.

Koledzy! bardzo długo znosiliśmy cierpliwie o głodzie i chłodzie, ucisk i wyzyskiwanie nie śmiąc głowy podnieść. Działo się to pod wpływem niemiłosiernej ręki jaka w tym czasie miała moc w kraju. Gdy jednak niedostatek począł org. zbyt dokuczać zdobyliśmy się na podniesienie wspólnej prośby o kawałek chleba dla zaspokojenia głodu. Spisaliśmy prośby i obnosiliśmy po różnych dygnitarzach i kancelaryach przez lat 30 nadaremnie. Często przy tej okazyi spotykały nas szyderstwa lub czcza obiecanka, która zwykle kończyła się słowami: »Na razie nic się nie da ze sprawą organistów zrobić, gdyż jest trudna do rozwikłania«. Koledzy czyż to nie śmieszne i nie drwiące?

Rok 1913 jest ostatnim do rozstrzygnięcia próśb organistów, sprawa leży w Wydziale krajowym i zależną jest podobno ściśle nie od próśb naszych, ale od opinij Naj. Władz Duch. Zaczekajmy chwilę a zobaczymy co się stanie. Nie chcę być przedwczesnym prorokiem, ale coś czuję przez skórę, że i tacy mędrcy mogą się znaleść w Galicyi co gotowi po obejrzeniu naszej sprawy orzec, że ich rozumy nie doszły jeszcze do tej światłości, która by im ułatwiła rozstrzygnięcie naszej trudnej kwestyi i gotowi ją odłożyć na trafniejszą chwilę, której znów 30 letni ogon zechcą przyprawić.

Lecz na nic, powiedziałem że w r. 1913 prośby nasze jeśli pogrzebane zostaną, więcej je nie ponowimy, ale chwycimy się kroku stanowczego dobrze obmyślanego, a to już z pewnością w niedalekiej przyszłości pomoże i nie damy się dłużej krzywdzić.

Ciepielowski.

Zaproszenie na Zjazd.

Niniejszem zapraszamy wszystkich PP. Kolegów, tak Delegatów jak i wszystkich chętnych, do jak najliczniejszego przybycia na

Wielki Zjazd we Lwowie

który się odbędzie we Czwartek dnia 10-go Kwietnia 1913 r., przy udziale PP. Posłów Sejmowych i innych wybitnych osobistości.

Uczestnicy Zjazdu wezmą wspólny udział z ruskimi Diakami do wszystkich Władz tak świeckich jak i duchownych, jak również udadzą się deputacye do Przewodnictwa Klubów Poselskich.

Koledzy! Sprawa organistów posunęła się na forum spraw Sejmowych, nie należy więc tej okoliczności lekceważyć, ale jak jeden mąż stanąć do poparcia naszych słusznych żądań.

PP. Organiści! jeżeli teraz zaniedbacie swego przybycia na Zjazd, wszelkie skutki jakie wyniknąć mogą z tych przyczyn, przypiszecie tylko sobie i zniweczyć możecie całą sprawę, która obecnie jest na załatwieniu.

PORZĄDEK ZJAZDU:

We Środę dnia 9 Kwietnia o godz. 3 popołudniu kraj. komitet organistów zbierze się u kol. Głowackiego (ul. św. Mikołaja l. 2) i odbędzie wstępne posiedzenie.

We Czwartek dnia 10 Kwietnia o godz. 7 rano w Sali Czytelni kolejowej na dworcu kolei Czerniowickiej (ul. Gródecka). **Poufne zebranie delegatów,** podzielenie ogólnej liczby uczestników na sekcye i wyznaczenie czynności.

O godzinie 3 popołudniu w tejże sali **Walne Zebranie wszystkich kolegów przy udziale PP. Posłów Sejmowych.** Omówienie spraw najważniejszych dotyczących obecnej sytuacyi organistów.

Punkt zborny komitetu kraj. u kol. Głowackiego (ul. św. Mikołaja) Środa 9 Kwietnia o godz. 3 popoł.

Punkt zborny dla delegatów i chętnych Kolegów Czytelnia kolejowa na dworcu kolei Czerniowickiej (ul. Grodecka) we Czwartek 10 Kwietnia o g. 7 rano.

OSOBNE ZAPROSZENIA ROZSYŁANE NIE BĘDĄ.

Krajowy komitet Organistów

M. Bawor przewodniczący.

RUCH ZAWODOWY.

Zgromadzenie org. dekanatu Przeworskiego w Kańczudze, odbyło się dnia 11 lutego 1913 r. w Czytelni Kółka rolniczego.

Na zaproszenie PP. Markiewskiego z Manasterza i Stachniczka z Kańczugi przybyli PP. Jan Styś z Husowa, Jan Kochmański z Markowej, Stanisław Krupa z Gaci, Feliks Styś z Ostrowa, Wład. Skwarczyński z Siennowa, Wincenty Skwarczyński z Zarzecza, Dominik Osada z Pruchnika, Stanisław Mikoś z Pantalowic, Tomasz Stachurski z Albigowej i Cyryl Pawliszek z Hyżnego.

Usprawiedliwili swą nieobecność p. Niespodziański z Przeworska i p. Lewandowski z Urzejowic, nieusprawiedliwili PP. z Sieteszy, Nowosielec i Tryńczy.

Przewodn. zebrania wybrano p. Stysia z Husowa. Sekretarzem stałym w miejsce rezygnującego p. Wład. Skwarczyńskiego obrano Stanisława Mikosia z Pantalowic.

P. delegat Markiewski zabiera głos i prosi, ażeby przyjęto jego rezygnacyę ze stanowiska delegata, z powodu nadwątlonego zdrowia, lecz uproszono go jeszcze aby nadal ten urząd sprawował. Następnie p. del. wzywa zgromadzonych ażeby wszyscy bez wyjątku prenumerowali i popierali »Muzykę i Spiew« co czynić solennie przyrzeczono. Dalej za wnioskiem p. Pawliszka postanowiono, ażeby każdy z obecnych zapisał się do »Wzaj. Pomocy Org. we Lwowie«

Następnie obszernie omawiano sprawy zawodowe, o wysłaniu petycyi do posłów, co uskuteczniono i sprawę podróży p. delegata Markiewskiego do Lwowa, na który to cel złożono 9 koron. Uchwalono posiedzenia dekanalne odbywać częściej, a najbliższe po świętach Wielkanocnych. Na centrum posiedzeń dekanalnych obrano Kańczugę. (Przed posiedzeniem odbyła się próba śpiewu). Na tem posiedzenie zamknięto.

St. Mikoś sekr. *Józef Markiewski* del.

Zebranie organistów dekanatu Bocheńskiego odbyło się dnia 6 lutego 1912 r. Obecni: Wojciech Plata del. Łapczyca, Stanisław Jamka zast. del. Chełm, Stanisław Ligaszewski Brzeźnica, Szymon Sechman Sobolów, Jan Kulma, Bochnia, Walenty Łącki, Wiśnicz stary, Wawrzyniec Kurek, Pogwizdów, Klimek, Rzezawa, Antoni Piekarczyk b. organista, Łapczyca, Tadeusz Plata, kandydat org.

Po odczytaniu protokółu z poprzedniego zebrania przystąpiono najpierw do podpisywania petycyi, następnie p. koledzy złożyli wkładki po 50 hal. za miesiąc listopad, grudzień 1912 i styczeń 1913 włącznej kwocie 12 K. 50 h. Dalej uchwalono kupić księgę dla p. delegata do zapisywania protokołów zebrań i prowadzenia rachunków. Po załatwieniu spraw dotyczących naszego zawodu i dłuższej dyskusyi posiedzenie na tem zamknięto.

St. Jamka. *Wojciech Plata* del.

W dniu 6 lutego b. r. odbyło się zgromadzenie org. dekanatu Niepołomickiego u p. kol. Guzowskiego w Brzeziu. Przedmiotem obrad było sprawozdanie delegata zjazdu delegatów w Rzeszowie, oraz omawianie naszej sprawy obecnie się znajdującej i zarazem organizacyi wspólnej. Wybrano również kol. p. Kazimierza Siekierskiego z Łapanowa zastępcą delegata, który wybór przyjął. Zgromadzeni kol. złożyli pewną kwotę na podróż delegata do Lwowa.

Za serdeczne i gościnne przyjęcie składają zgromadzeni kol. staropolskie »Bóg zapłać« p. kol. Guzowskiemu z Brzezia. *Janczyk.*

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Ferek. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.

Odezwa do PP. Organistów Galicyjskich.

Szanowni Panowie Koledzy!

Nadszedł czas, kiedy wszyscy jak jeden mąż stanąć mamy na wezwanie we **Lwowie w dniu 10 Kwietnia b. r.** o godz. 7 rano w sali Czytelni kolejowej (na dworcu Czerniowickim).

Koledzy! powierzyliście krajowemu Komitetowi Organistów prowadzenie, ster i całą opiekę nad waszymi losami i niedolą, złożyliście wszystkie swoje nadzieje i zaufanie w chętnych kolegach, którzy podjęli się pracy nad poprawą waszego losu, złóżcie teraz dowody, że jesteście posłuszni wezwaniu, żeście są solidarni i zorganizowani. Niechaj nikogo z was nie braknie, obecnością swą zaznaczcie, żeśmy wszyscy jednej myśli, żeśmy wszyscy są skrzywdzeni. — Nie powinniśmy lekceważyć pracy którą prowadzi Komitet do rozwiązania, pokażmy światu, Władzom duchownym i krajowym, że nie możemy znieść krzywdy jaką lat tyle znosimy od tych, którzy świecić powinni przykładem. Mamy równe prawa do życia, nie możemy być ciągle karmieni goryczą, pracujemy dla dobra Kościoła, Wiary i Społeczeństwa, więc tem samem zasługujemy na lepsze traktowanie.

Któż w tej chwili śmiałby być obojętnym, kiedy mamy zaznaczyć, że idziemy nie po prośbie i nie po łaskę, lecz po to co dawno nam być danem powinno.

Komitet Organizacyjny zbierze się w komplecie w przeddzień Zjazdu tj. dnia 9 Kwietnia we Środę o godz. 3 popoł. u kol. Głowackiego (ul. św. Mikołaja 2) i ułoży szczegółowy przebieg dnia następnego.

Wszyscy Koledzy solidarni i zorganizowani, wraz ze swoimi delegatami, zjawią się we Czwartek d. 10 o godz. 7 rano w Czytelni kolejowej.

Koledzy! bądźcie na to przygotowani, że jeżeli nadzieje Komitetu organizacyjnego zawiedziecie, i nie zjawicie się in gremio, kraj. Komitet organizacyjny i Komitet redakcyjny zrezygnuje z piastowanych dotychczas swych godności, nie bacząc na to, jakie skutki wynikną dla waszej egzystencyi. Takiej hańby nie zniósłby nikt, a tem bardziej Ci, którzy pierwsi nadstawiają swe barki na cięgi dla waszej sprawy.

Mamy w Bogu nadzieję, że już zrozumiecie rzecz całą, że nie zawiedziemy się na Was i staniecie na wezwanie, a w staraniach naszych dopomoże nam Bóg i nasi życzliwi Posłowie Sejmowi.

Usprawiedliwień w tym wypadku nie przyjmuje się żadnych, nadsyłanie zaś telegraficznie usprawiedliwień, uważane będzie za rozmyślne usuwanie się tym sposobem od wspólnej akcyi. PP. Delegaci o ile nie są w stanie przybyć (w wypadku cięższej choroby) mają wysłać swoich zastępców.

Komitet Organizacyjny
Org. galicyjskich.

W myśl życzenia Ogółu PP. Kolegów Organistów, oraz celem dokładniejszej kontroli, zamieszczamy wykaz czytelników z grona PP. Organistów galicyjskich. Prawie na wszystkich posiedzeniach dekanalnych podejmują PP. Koledzy uchwały jednogłośnie, a jak je wykonują, niechaj ten wykaz posłuży do dokładnego sprawdzenia. Wykaz ten zawiera tylko tych Panów czytelników, **którzy złożyli przedpłatę** i pobierają stale nasze pismo, więc tem samem uszanowali własne uchwały i takowe w zupełności wykonują.

Dyecezya krakowska.

Andrychów, Wojewodzicki Franciszek.

Buczkowice, Żydek Stanisław. — Bolechowice, Józef Namysłowski. — Bobrek, Tomasz Stochel. — Brzezie, Władysław Guzowski. — Biała, Jan Cebula. — Biskupice, Franciszek Michalik. — Bierzanów, Jakób Jamka.

Czarny Dunajec, Wachulski Feliks. — Cięcina, Ignacy Cichoń. — Czernichów, Paweł Cichoń. — Czaniec, I. M. Kamiński. — Chrzanów, Antoni Kaczyński. — Chocznia, Stanisław Partyka.

Dziekanowice, Jan Szybowski. — Dobczyce, Franciszek Drozdowicz.

Jeleśnia, Paweł Cichoń. — Jawornik, Józef Oprych. — Jaworzno, Stanisław Lech. — Jawiszowice, Józef Chromik.

Kęty, Kłosiński Józef. — Krzywaczka, Jan Fiołek. — Kozy, Jan Mastela. — Krzęcin, Kukulski Józef.

Kraków, Garbusiński Kazimierz, Stępniowski Stefan, Niepielski Stanisław, Pasek Franciszek, Brodowicz Aleksander, Byrski Józef, Kosiński Stanisław, Markiewicz L. Flasza Tomasz.

Liszki, Pająk Tomasz. — Libiąż W. Buchcic Antoni.

Łapanów, Siekierski Kazimierz. — Łazany, Jan Orzechowski. — Łopuszna, Kazimierz Czerwosz.

Mogiła, Skałuba Ignacy. — Mogiła, Skałuba Jan. — Mucharz, Józef Łabędź. — Maków, Ferdynand Pędzimąż. — Milówka, Józef Fabijańczyk. — Mogilany, Ignacy Boczar.

Niepołomice, Franciszek Dominik. — Nowa Góra, Kazimierz Kleidysz. — Nowy Targ, Apostoł Wincenty. — Niegowić, Jan Łosiowski.

Odrowąż, Józef Stopka. — Ostrowsko, Andrzej Sosin.

Podstolice, Wojciech Popczyński. — Pcim, Jan Chorąży. — Piotrowice, Jan Makuch. — Polanka Wielka, Franciszek Hampel. — Przeciszów, Wincenty Waga. — Porąbka, Józef Wykręt. — Płoki, Jędrzej Sysło. — Ponikiew, Piotr Spisak. — Płaza, Józef Łanoszka.

Ryczów, Bednarz Tomasz. — Raciechowice, Józef Knapik. — Rajcza, Stanisław Szczepanek. — Rudawa, Sułocha Jan. — Raba wyżnia, Władysław Augustyn. — Raciechowy, Michał Firlejczyk.

Stryszawa, Czernecki Michał. — Swiątniki górne, Stanisław Popczyński. — Sucha, Franciszek Magiera. — Staniątki, Piotr Janczyk. — Szczakowa, Ant. Kościelny.
Tłuczań, Węda Franciszek. — Tyniec, Stefan Kapała. — Tarnawa, Jędrzej Krzyżak. — Trzebinia, Michał Kleszcz.
Włosienica, Augustyn Olek. — Wieliczka, Władysław Pędryszewski. — Wiśniowa, Jan Czaja. — Wadowice, Jan Niewidowski.
Zabierzów, Kazimierz Trzepla. — Zakopane, J. Hajec.

Dyecezya tarnowska.

Biegonice, Kądziołka Stanisław. — Brzeźnica, Ligaszewski Stanisław. — Bochnia, Jan Kulmo. — Barcice, Ignacy Graczyński.
Chełm, Jamka Stanisław. — Czarna, Sierosławski Emil. — Czchów, Kasper Satora. — Ciężkowice, Wład. Brach. — Cerekiew, Jan Rachwał.
Dobra, Ignacy Szewczyk.
Grybów, Tyda Alojzy. — Gręboszów, Głąb Jan. — Grobla, Szczygieł Wojciech.
Jodłówka Szczep. Władysław Bród. — Jastrząbka stara, Mazurkiewicz Józef. — Jurków, Józef Englart. — Jastrząbka Nowa, Józef Kempa. — Jazowsko, Władysław Krzanowicz.
Krynica Zdrój, Nowak Zygmunt. — Kolbuszowa, Pędzimąż Julian. — Krzeszowice, Warchalski Józef. — Kamienica, Władysław Pattoczy. — Kasina Wielka, Józef Osieja.
Lubcza, Rakoczy Stanisław. — Lubzina, Krajewski Józef. — Luszowice, Franciszek Łabędź. — Limanowa, Jan Weinbrener.
Łapczyca, Plata Wojciech. — Łękawica, Feliks Jurecki. — Łącko, Józef Żygadło.
Mszana dolna, Malaga Szymon. — Mystków, Bartel Wawrzyniec.
Nowy Sącz, Walenty Kania.
Ostrowy Tuszowskie, Karol Strzok. — Ochotnica górna, Pagacz Teodor.
Podole, W. Tokarz. — Podegrodzie, Jakób Wysocki. — Przydonica, Adam Gac. — Piwniczna, Michał Kaczmarczyk.
Radgoszcz, Zalasiński Andrzej.
Szczyrzyc, Józef Konieczny. — Słupiec, Adamczyk Ludwik. — Szczepanów, Franciszek Bilecki. — Szynwałd, Jan Stańczyk. Stary Sącz, Rytko Ludwik. — Szczurowa, Ant. Kalisz.
Tuchów, Leśniak Michał. — Tarnów, Antosz Jan.
Wola Rzędzińska, Józef Trytko. — Wiśnicz Stary, Walenty Łącki. — Wielogłowy, Ant. Karelus.
Zbylitowska Góra, Józef Lech. — Zdzarzec, Stach Józef. — Zassów, M. Klimaszewski. — Zalasowa, Józef Śliwa. — Żeleźnikowy, Kunicki Stanisław. — Żegocina, Marcin Kępa.

Dyecezya przemyska.

Albigowa, Stachurski Tomasz.
Baligród, Szczepan Wajda. — Boguchwała, Żytkiewicz Wiktor. — Błażowa, Grochmalicki Franciszek. — Borek stary, Franciszek Nowak. — Brzostek, Włodzimierz Daniło. — Bircza, Jan Dobrowolski.
Czudec, Antoni Kluska. — Chmielnik, A. Rudnicki.
Dobromil Eliasz Krawczyk. — Dzikowiec, Paweł Ciepielowski.
Frysztak, Jan Przystaś.
Grębów, Kochmański Jakób. — Gwoźnica górna, Jan Mikoś. — Gorzyce, Wojciech Rojek.
Hyżne, Pawliszek Cyryl. — Harklowa, Stan. Mikuś. Jasło, Jan Świerad.
Krakowiec, Sroczyński Stanisław. — Kurzyna, Józef Andres. — Kańczuga, Franciszek Stachniczek. — Kraczkowa, Antoni Kisała. — Krzemienica, Józef Pieniążek. — Kamień, Józef Kozub. Krasne, Bawor Michał.
Lubatowa, Mroczka Józef. — Leżajsk, Franciszek Laręcowicz. — Lipnik, Teofil Bajorski. — Lubenia, Jan Lisiewicz. — Libusza, Garbacik Jan.
Łańcut, Jan Sierant. — Łętownia, Józef Kulpiński. — Łąka, Sieradzki Franciszek. — Łańcut, Kazimierz Daszkowski. — Łączki, Kazimierz Majchrowicz. — Łężyny, Wojciech Dubiel.
Miechocin, Ferdynand Kraus. — Manasterz, Józef Markiewski. — Mrowla, Lis Tomasz.
Nisko, Gabryel Kawa. — Niewodna, Antoni Mucha. — Nowosielce Kozickie, Piekarski Józef.
Ostrów, Styś Feliks. — Orzechowce, Antoni Urban.
Przybyszówka, Józef Ulewicz. — Przeworsk, Piotr Niespodziański. — Pantalowice, Stanisław Mikoś. — Pniów, Szewczyk Feliks.
Rakszawa, Jan Gaweł. — Rozwadów, Konior A. — Raniżów, Pękalski Władysław. — Rzepiennik Biskupi, Jan Pyzik.
Sanok, Jan Samecki. — Sarzyna, Józef Mazurkiewicz. — Staromieście, Ignacy Żółkiewicz. — Szymbark, Władysław Pawłowski. — Szerzyny, Marcin Osika. — Sławęcin, Franciszek Kowalski. — Staszkówka, Stanisław Brach. — Siedliska, Antoni Wąsowicz. — Słocina, Jan Trałka. — Siennów, Władysław Skwarczyński. Stojańce, Karol Wojciechowski.
Trzciana, Pawelski Paweł. — Turza, Władysław Kalisz. — Tuligłowy, Michał Winiarz. — Tarnobrzeg, Antoni Zagaja.
Warzyce, Leon Kraus. — Wiązownica, Błaszczak Józef. — Wysoka, Chmielewski Tomasz. — Wójtowa, Franciszek Pyzik. — Wola Rafałowa, Józef Bochenek. — Wrzawy, Mierzwa Piotr. — Warzyce, Stan. Marszałek.
Żołynia, Michał Cisek. — Zabierzów, Kowalski Józef. — Zborowice, Kielar Antoni. — Zaczernie, Michał Schönborn. — Zgłobień, Józef Kokoszka. — Zagórzany Szczepan Przepióra.

Dyecezya lwowska.

Brzeżany, Julian Ziółkowski.
Czernelica, Jan Działa.
Dunajów, Józef Świrski.
Fraga, Leon Gawlik.
Gurahumora, Jan Peterman. — Gródek Jagielloński, Tchórzewski Adam.
Janów, Szwarc Adam.
Kołomyja, Józef Szarek. — Kołomyja, J. Gawletta.
Lwów, Głowacki Ignacy. — Lwów, Józef Decowski.
Olejów, Jan Turkiewicz.
Płazów, Antoni Mazurkiewicz. — Podkamień, Frola Wawrzyniec. — Podkamień, Kazimierz Leśniak. — Pomorzany, Maryan Bystrzycki. — Podhajce, Karol Suchecki.
Rodatycze, Józef Ciesielczuk. — Rzęsna polska, Wojciechowski Józef.
Stanisławów, Franciszek Lityński. — Suczawa, Michał Miąso. — Stanisławów, Józef Inglot.
Tarnopol, Roman Bojakowski.
Wołochy, Jan Kozaczewski. — Wicyń, Jan Krupa.
Zabłotów, Smakouz Tomasz. — Żelechów Wielki, Benedykt Śliwiński. — Zborów, Józef Karkowski. — Żółkiew, Franciszek Przystał. — Złoczów, Jakubowski J.